Rok II. Kraków, 21. stycznia 1897. **Nr. 3.**

Cena prenumeraty:
w Austryi z przesyłką:
rocznie . . . złr. 2.—
półrocznie . . „ 1.—
kwartalnie . „ 50.—
Za granicą:
rocznie . . . złr. 2.50
półrocznie . „ 1.30
kwartalnie „ —.65
pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Rękopisów się nie zwraca.— Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

PISMO LUDOWE,

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, Kanonicza l. 3.
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 10—11 rano i od 2—4 po południu.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Wychodzi trzy razy na miesiąc t. j. 1, 11, 21. — Pismo redaguje Komitet. — Odpowiedzialny Redaktor i wydawca: *X. Teofil Flis.*

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma pomiędzy ludem. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Z Rady Państwa.

Obrady nad działami ministerstwa skarbu, handlu, kolei żelaznych i rolnictwa, wypełniły okres 10ciodniowy od ostatniego sprawozdania naszego. Pozycyę budżetu dla ministra skarbu uchwalono według projektu rządowego; przy jednej tylko pozycyi **„stempel dziennikarski“** wystąpił z odmiennym wnioskiem na skreślenie poseł Kronawetter. Wiadomo, że komissya budżetowa uchwaliła na wniosek Russa, zniesienie stempela od 1go stycznia 1898, poseł więc Kronawetter chciał uprzedzić uchwałę wniosku Russa i już na rok 1897 skreślić dochód państwa ze stempla od dzienników. Przeciw temu wystąpił minister skarbu Biliński a Izba wniosek Kronawettera odrzuciła.

Przy pozycyi **„loterya“** ponowili posłowie Roser i Scherher — dawno powtarzane żądanie, zniesienia loteryi, która właśnie najuboższą ludność rujnuje. Wniosku skreślenia pozycyi dochodu z loteryi nie postawili, bo trzeba pierwej obmyśleć sposób zastąpienia tego dochodu innym. Rząd przyrzekł, że zajmie się tą sprawą i w przyszłości poczyni odpowiednie wnioski.

W rozprawie nad działem ministerstwa kolejowego przemówił przewodniczący Koła polskiego Jaworski, przedstawiając życzenia Polaków. Oświadczył się za nabyciem przez państwo głównych linii kolejowych, zwłaszcza dwóch najgłówniejszych — łączących północne kraje monarchii z południowemi i z morzem; kolei północnej między Krakowem i Wiedniem i południowej między Wiedniem a Tryestem. Zażądał stosownego zniżenia opłat przewozowych na kolejach drugorzędnych; lokalnych, biorących wyższe opłaty, niż koleje państwowe (np. kolej Lwów-Bełzec o 60% wyższe) i przedstawił skargi galicyjskich rolników na opłaty przewożone między jedną granicą a drugą (taryfy transitowe). Wogóle mowa posła Jaworskiego wyda się pełna treści w porównaniu z mową drugiego polaka na tem samem posiedzeniu wypowiedzianą mową posła Lewakowskiego. Chodziło temu posłowi, o mowę namiestnika ks. Sanguszki, przy otwarciu Sejmu, właśnie o ten wstęp mowy, któryśmy w sprawozdaniu „ze sejmu“ z 1. stycznia b. r. przytoczyli, a w którym namiestnik wspominał o tych „niepowołanych obrońcach, którzy narzucając się ludowi na opiekunów i nauczycieli, podburzają go“. Uderz w stół, a nożyce się odezwą. Namiestnik mówiąc o niepowołanych opiekunach — uderzył w stół we Lwowie, a w Wiedniu odezwały się nożyce. Poseł Lewakowski jeden z tych opiekunów wziął to do siebie, a chociaż namiestnik wcale słowa stronnictwo, nie użył, poseł Lewakowski domyślał się, że mówił o jego stronnictwie i o socyalistach. Gdyby tak było, to namiestnik świętą prawdę powiedział, ale zanadto zręcznie mowę ułożył, żeby go poseł Lewakowski mógł złapać. Wniosek więc, który ten poseł na domyśle oparł, że namiestnik myślał o stronnictwach, kiedy mówił o ludziach, był niedorzeczny. Wniosek nagły opiewał, aby rząd polecił namiestnictwu jednakowe wykonywanie ustaw względem wszystkich obywateli kraju, jak gdyby namiestnik zapowiedział nie jednakowe wykonywanie ustaw. Z podobnym wnioskiem wystąpił rusin Romańczuk, a na oba te wnioski odpowiedział prezes ministrów hr. Badeni to, o czem wnioskodawcy przedtem wiedzieli, że rząd życzy sobie bezstronnego wykonywania ustaw, że przy wyborach rząd nie zejdzie z drogi, jaką mu ustawy przepisują. Jasna rzecz, że rząd nie potrzebnie tam polecał bezstronność namiestnictwu, gdzie ustawy z pewnością namiestnikowi znane, wymagają bezstronności. Ponieważ poseł Lewakowski żądał nadto w swoim wniosku, aby rząd wyjaśnił mu mowę namiestnika, hr. Badeni zauważył, że namiestnik nie mówił o stronnictwach i na dobitek drwiąc

sobie z Lewakowskiego, oświadczył uroczyście, że zdanie namiestnika on (minister) w zupełności podziela i z mową namiestnika się zgadza od pierwszego do ostatniego słowa, poczem Izba nagłość wniosków Lewakowskiego i Romańczuka odrzuciła. W ten sposób skompromitował się niepowołany opiekun Lewakowski, a wywleczenie mowy sejmowej przed Radę państwa, posłużyło do tego, że Izba dowiedziała się z ust ministra, że Namiestnik Galicyi kraj zna i prawdę w sejmie mówi.

Stronnictwo ludowe a żydzi.

Coraz głośniej domagają się włościanie na zgromadzeniach, aby stronnictwo ludowe rzeszowskie oświadczyło wyraźnie, czy jest za żydami, czy przeciw żydom. Niektórzy członkowie tego stronnictwa oświadczyli publicznie, że są za antysemityzmem, tj. za walką ze żydami, ale dr. Szaflarski, adwokat, zapewne więcej rzeczy świadomy, ogłosił publicznie na zgromadzeniu w Szarowie, że co do tego punktu to jeszcze nic niema pewnego; dopiero wydział stronnictwa ludowego ma tę sprawę rozważyć i oświadczy, co robić. Ładna polityka, kiedy nad tak ważną i piekącą sprawą, jaką jest obrona ludu przeciw żydom, wydział stronnictwa ludowego dotychczas jeszcze się nie namyślił. Widać są tam jakieś konszachty ze żydami, o których wiedzą tylko wtajemniczeni. Zresztą przewidujemy, jak wydział ludowców tę sprawę rozstrzygnie. Oto powie chłopom to, co już nieraz słyszeliśmy z ust p. Stapińskiego, że ze żydami mają walczyć nie chłopi, ale ci, którzy żydów do Polski sprowadzili, którzy im karczmy i szynkownie oddali. A więc w pierwszym rzędzie powinien dzisiaj stanąć do walki ze żydami król nasz Kazimierz Wielki, który żydów do Polski wpuścił i pozwolił im się tu zagnieździć, dalej powinni chwycić za broń przeciw żydom wszyscy nieboszczycy nasi dziedzice, ławnicy, rajcy i wójtowie, którzy pierwszych żydków cierpieli w swoich wsiach i miastach. Ani słowa, zebrałaby się w ten sposób spora paczka takich, którzy według zdania p. Stapińskiego są obowiązani walczyć dzisiaj ze żydami. I mybyśmy się wreszcie zgodzili na wojnę tych nieboszczyków ze żydami — byle tylko wydział stronnictwa ludowego zechciał — wskrzesić tych nieboszczyków.

Dopóki to nie nastąpi, twierdzimy, że nie umarli ale żywi mają walczyć ze żydami i stronnictwo ludowe grubo się ośmiesza, jeżeli przez usta swych przywódców stawia podobne wnioski. Włościanie nasi niech ciągle żądają w tej sprawie wyjaśnień od ludowców, a mamy nadzieję, że te wyjaśnienia otworzą niejednemu oczy na wartość tego stronnictwa.

„Łazarzu wynijdź z grobu!“

Ty, coś zapłakał nad grobem Łazarza,
I cuchnącego już wrócił do życia,
Którego wola wskrzesza i umarza,
Panie, ulituj się Polski rozbicia!

Ona nie czwarty dzień, lecz wiek już cały
Spoczywa w trumnie zbitej ręką wroga,
Ona już cuchnie, pada się w kawały,
Ona we wierze już stygnie nieboga!

O, przystąp do niej i słowem wszechmocy,
Co tyle dziwów już przyniosło światu,
Podnieś ją z ciężkiej, stuletniej niemocy,
Wyrwij ze szponów okrutnemu katu!

Prosi Cię za nią Marta i Marya:
Praca i Modły poczciwego ludu,
Który Ci Panie dotąd wiernie sprzyja —
O, niech dla niego dozna Polska cudu!

KAROL RADZIWIŁŁ
(„Panie Kochanku“)

PRZEZ

Dra STANISŁAWA KOZŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Pomimo zamiłowania w wojskowem rzemiośle, nie był pan Nieświeża szczęśliwym na polu walki i ile razy chwycił za oręż, zawsze to wypadało jakoś ni w pięć ni w dziewięć. Tak gdy w roku 1764. zerwał się przeciw królowi Stanisławowi Augustowi, jako narzuconemu przez carową Katarzynę, pobił zrazu Moskali pod Słoninem, poczem jednak schronił się przed ich pościgiem do Turcyi pod opiekę sułtana. Podczas konfederacyi Barskiej zebrał kilka tysięcy wojska w Nieświeżu, gdy jednak podstąpił pod miasto moskiewski jenerał Izmaiłów z 700 żołnierzami, poddał mu się Radziwiłł przez swą nieporadność i gorączkowość.

Przechodzimy teraz do opowiedzenia kilku śmiesznych przygód i do zapoznania czytelnika z żartami i dowcipami wojewody wileńskiego.

Nie lubiąc króla Stanisława Augusta, płatał mu zawsze jakieś figle. Gdy pojechał do Warszawy, udał się na zamek królewski w wytartym kontuszu, czem dotknięty monarcha zwrócił mu uwagę na niestosowność takiego stroju. „Panie Kochnku“ nie stracił przytomności i palnął na odlew: „Najjaśniejszy Panie, w tym kontuszu witają Radziwiłłowie królów od Władysława Jagiełły“. Była to przymówka do rodu króla, którego dziadek jeszcze był mało znanym w kraju.

Razu pewnego przyjechał do Nieświeża jakiś Włoch w poselstwie od Stanisława Augusta. Gospodarz przyjął go serdecznie, ale napędził strachu co niemiara, bo kiedy zasiedli do stołu, obejrzy się Włoch na bok, a tu ogromny niedźwiedź z półmiskiem za nim na dwóch łapach stoi, to go tak przejęło, że runął jak długi na ziemię. W Nieświeżu bowiem były niedźwiedzie tak oswojone, że do stołu usługiwały.

Więc „wynijdź z grobu“ rzeknij Jezu Chryste
Do martwej Polski, a spadną kajdany,
Wzniosą się w niebo ręce wolne, czyste...
Naród odżyje — struchleją tyrany!

LISTY.

Z Brzozowa. Dnia 11 b. m. odbyły się w Brzozowie wybory prezesa, zastępcy jego i Wydziału Rady Powiatowej. Wybrany został prezesem ponownie Mieczysław Urbański właściciel dóbr Haczowa, zastępcą Ks. Samocki proboszcz z Jasienicy, a do Wydziału weszli: dotychczasowy członek Zdzisław Madejski współwłaściciel Jabłonicy rnskiej, Wysocki właściciel dóbr Jasienicy, notaryusz z Dyrowa Narajewski, Gierard Stepek włościanin z Haczowa, Ruchlewicz wójt z Górek i Seweryn Skrzyński właściciel dóbr Nozdrzec. Po wyborze tym przemówił ponownie obrany prezes Rady, dziękując za wybór, prosząc o poparcie wszystkich członków Rady Powiatowej i o współdziałanie w duchu zgody i porządku społecznego. Na to członek Rady Powiatowej włościanin Serwański z Temerzowa w jędrnych a z serca płynących słowach zachęcał wszystkich obecnych członków tak panów jak i włościan i mieszczan do pracy wspólnej dla dobra powiatu i kraju w duchu wyrozumiałości i wzajemnego szacunku, a nakoniec zaznaczył członek wydziału i wójt ze Wzdowa Kulczycki w obec niegodnych ze strony pewnych gazetek ludowych napaści: że starosta hr. Dzieduszycki tak w urzędzie jak i przy wyborach kieruje się zawsze sprawiedliwością bez stronnością i ścisłem wykonaniem ustaw i przepisów.

Z tego przedstawienia prawdziwego rzeczy wynika: że w zgodzie przeprowadzone wybory do Rady Powiatowej wypadły pomyślnie dla powiatu, gdyż wszystkie warstwy ludności mają godnych swych reprezentantów również jak i to, że wichrzenia radykalnych stronnictw nie odniosły w powiecie naszym zwycięztwa, jak o tem głoszą organa Stapińskich, Wysłouchów, lecz przeciwnie ich działanie, dzięki Bogu, nie mają podatnego do tego gruntu w powiecie brzozowskim.

Przypomnąć bowiem tu wypada również i to, jak poważnie i roztropnie odbyło się w Brzozowie zgromadzenie przedwyborcze i same wybory do Rady Powiatowej z grupy gmin pomimo „szalonej agitacyi“ ze strony stronnictwa mieniącego się ludowem. Stronnictwo to zwołało w grudniu z. r. do Brzozowa zgromadzenie wyborców, którzy w liczbie kilkudziesięciu pod przewodnictwem narzuconego im adwokata brzozowskiego Dr. Dańca ze stronnictwa ludowego pomimo agitacyi wrogich ludowi żywiołów nie wybrali Dr. Dańca na próbnem głosowaniu, a wójt z Jasionowa Bogaczewicz, który na dwóch stołkach siedzi i odstąpił przy ściślejszem wyborze głosy swe na Dr. Dańca, otrzymał ze strony włościanina Pawła Mazura wójta z Grabówki, za to sprzeniewierzenie się w obec wyborców dosadną odprawę i naganę, która ten skutek miało, że Bogaczewicza przy wyborze z grupy gmin nie wybrano, tylko wbrew głoszonym hasłom przez stronictwa radykalne: że nie należy wybierać wójttów jako zawisłych od władzy, wybrano: wójtów Ruchlewicza z Górek, Kulczyckiego ze Wzdowa, Korzelnika z Laskówki, Jarosza z Bliznego, Synowca z Wesołej, byłego wójta ze Starej wsi Antkowskiego, prezesa wady Powiatowej Urbańskiego i czterech innych włościan, których ludowce przywłaszczyli dla siebie. Zainteresowanie temi wyborami było wielkie, gdyż na 162 wyborców stanęło przeszło 150 włościan, a głosowano na 43 kandydatów i pomimo agitacyi Stapińskiego i posła Średniawskiego przybyłych na ten cel do Brzozowa nie wybrali włościanie Dr. Dańca do Rady Powiatowej.

W obec tego łatwo zrozumieć jęk boleści, jaki wydał Stapiński w sprawozdaniu o czynnościach stronictwa ludowego na zgromadzeniu w Tarnowie: że „gorzej idzie w powiecie Brzozowskim“.

Daj Boże! by lud swoim kierując się rozumem, wybierał prawdziwych, a nie narzucanych opiekunów. *Wasz.*

Wiadomości polityczne.

Królestwo Polskie otrzymało nowego namiestnika. W miejsce chorego hr. Szuwałowa, o którego ustąpieniu już donieśliśmy, car mianował jenerał-gubernatorem Królestwa, księcia Aleksandra Imeretyńskiego pochodzącegc z Kaukazu. O charakterze i zamiarach nowego jenerał-gubernatora nic nie wiemy, ale choćby był najlepszym człowiekiem, trudno się spodziewać zmiany barbarzyńskiego sposobu rządzenia Polakami, wprowadzonego od lat przeszło trzydziestu. Równocześnie powierzył car sprawy ministerstwa spraw zagranicznych hr. Mikołajowi Murawie-

---

W roku 1785. podejmował „Panie Kochanku“ w Nieświeżu króla fajerwerkami, przedstawiającymi morską bitwę pod Gibraltarem, balami i polowaniami, co wszystko miliony kosztowało. Król, zwiedzając skarbiec ks. Karola i ujrzawszy, że z pomiędzy 12 figur szczezłotych apostołów jednej brakuje, zapytał gospodarza: „Cóż to książe posłałeś jednego apostoła, żeby żydów nawracał?“ „Nie, Najjaśniejszy Panie — odrzekł książe — wyprawiłem go do pogan, by sławę Jego Królewskiej Mości głosił“.

Wojewoda wileński opowiadał razu pewnego, że spotkawszy na polowaniu wielkiego jelenia, w braku śrutu, strzelił doń pestkami z wiśni. Jeleń uszedł lekko ranny, lecz w rok potem widziano go z drzewem wiśniowem, obfitem owocem pokrytem, z pomiędzy rogów wystającem. Nikt temu wprawdzie nie wierzył, lecz że obecni nie zaprzeczali przez grzeczność, więc „Panie Kochanku“ drugie zdarzenie, równie potwornie skłamane, zaraz opowiedział.

— Kiedy płynąłem koło brzegów hiszpańskich, ciągnął Radziwiłł, zerwała się straszna burza, okręt się rozbił, a ja wyrzucony zostałem na małą wyspę, której królowa przyjęła mię za kucharza. Ale Radziwiłł nie w ciemię bity, widząc, że tam rosną wielkie orzechy, zerwałem jeden, zjadłem jądro, a siadłszy w łupinę, popłynąłem na morze i dotarłem do Nieświeża.

Przytomny temu dworzanin i ulubieniec księcia Łopuski odezwał się, że książe przebrał już miarkę w kłamstwie.

— Co ci to szkodzi — rzekł „Panie Kochanku“ — gdybyś ty kłamał, jabym ci nie przerywał.

— A ja się zakładam z księciem — rzecze Łopuski — że mi Wasza Wysokość przerwie, kiedy zacznę komponować.

Zakład stanął o wioskę, Łopuski jął opowiadać, że go raz św. Piotr zaprowadził do nieba, a pokazawszy przybytki błogosławionych, zepchnął nagle na ziemię. Wówczas ja zmartwiony idę przez jakieś bagna, nie znajdując nigdzie żywej duszy, kiedy nagle spotykam jakiegoś chłopaka pasącego świnie, biegnę więc do niego i pytam, jak się nazywasz?

wowi, dotychczasowemu posłowi rosyjskiemu na dworze duńskim w Kopenhadze, a wnukowi jenerał-gubernatora wileńskiego, sławnego okrutnika zwanego „wieszatelem", dla wielkiej ilości powieszonych za jego rządów Polaków. Zamianowanie hr. Murawiewa jest powodem ciągłych rozmyślań dzienników, które starają się odgadnąć kierunek, w jakim nowy minister spraw zagranicznych poprowadzi politykę rosyjską. Były nawet takie gazety, co łączyły podróż ministra austryackiego hr. Gołuchowskiego ze sprawą zamianowania hr. Murawiewa. Oczywista rzecz, że błędnym jest taki domysł. Hr. Gołuchowski pojechał rzeczywiście do Berlina 15. stycznia, ale nie po to, żeby się nominacyą obcego ministra zajmować, bo jest nie załatwiona daleko ważniejsza **sprawa turecka.** Ambasadorowie państw europejskich w Konstantynopolu, jednomyślnie zażądali od sułtana reform administracyi i finansów. W szczególności na Krecie miała być według ich żądania stworzona dla bezpieczeństwa osób odpowiednia żandarmerya częściowo z cudzoziemców złożona. Na to żądanie rząd turecki się nie zgodził. Ambasadorowie odpowiedzieli, że ich żądanie było uchwałą jednomyślną i powinno być wykonane. Rząd turecki częściowo ustąpił, bo zgodził się na tymczasowe nie stałe obsadzenie żandarmeryi cudzoziemcami, byle nie Grekami.

Jeżeli sułtan od tego nie odstąpi, jeżeli poprawę administracyi będzie obiecywał, ale nic nie robił, jak dotychczas, w takim razie co począć? — oto pytanie, które dyplomatów będzie zajmowało. Prawdopodobnie o tem hr. Gołuchowski będzie się naradzał w Berlinie.

Tymczasem w Turcyi nieporządki i rozruchy przedłużają się. Co chwila z różnych miejsc dochodzą wiadnmości o bezprawiach. Na Krecie bandy zbuntowanej ludności greckiej i mahometańskiej włóczą się po miastach i wsiach i rabują. Głównodowodzący jenerał turecki na Krecie wyprawił się przeciw tym rabusiom, ale dotychczas nie słychać, żeby ich rozprószył.

Przeciwnie Hiszpanom zaczyna się lepiej powodzić w walkach przeciw powstańcom w koloniach. **Na Kubie** po śmierci Macea, objął dowództwo Gonez, ale zastał powstańców zniechęconych długą walką i myśli o poddaniu się. Na **wyspach Filipińskich** rozproszyły wojska hiszpańskie oddziały powstańców, którzy po ostatnich stratach i porażkach odstąpili od zamiaru zaatakowania stolicy.

W Indyach Wschodnich po głodzie, który tam dotąd panuje, powstała inna plaga, zaraza — t. z. dżuma; choroba gruczołów — bardzo gwałtowna i zwykle w kilkanaście godzin śmiercią się kończąca. Dawniej nazywano w Polsce tę zarazę morowem powietrzem, — ale w Europie zjawiała się coraz rzadziej, ostatni raz panowała w 1841 r. Obecnie wystąpiła bardzo gwałtownie, zwłaszcza w zachodnich prowincyach Indyi, a ludność tamtejszą taki strach ogarnął, że z wybrzeża morskiego silniej zaludnionego tysiące ludzi ucieka bezmyślnie w głąb kraju, gdzie głód panuje. Z Bombayu wyjechało 320.000 mieszkańców. Zachodzi nadto obawa zawleczenia zarazy do Turcyi przez pielgrzymów indyjskich, udających się do Mekki, a następnie do reszty krajów Europy, która pozostaje w ciągłych stosunkach handlowych z Indyanami.

Oszczerstwa „Przyjaciela ludu".

Pomimo odniesionych zwycięstw nie czuje się widać jeszcze dość silnym „Przyjaciel ludu", bo posługuje się niecnymi oszczerstwami. Oto w jednym z ostatnich numerów ogłasza przez usta niejakiego Wojciecha Hajduka z Myślenickiego, że „Prawda" jest stańczykowską i że „Prawda" pisze, iż chłopi odstępują od wiary i Kościoła. Wojciechu! Czytajcie

---

Nazywam się Radziwiłł odpowie pastuch. Łżesz, panie kochanku, krzyknął na to wojewoda wileński, żaden Radziwiłł świń nie pasał. Łopuski w ten sposób swego dopiął i zakład wygrał.

Pewnego razu opowiadał „Panie Kochanku" królowi Stanisławowi Augustowi, że gdy płynął z wysp Jońskich tyle piorunów uderzyło w jego okręt, że wszelkie żelazo stopniało jak wosk.

Król począł się śmiać i zaprzeczył temu.

Niechże p. Łopuski potwierdzi, rzekł wojewoda, wszak on mi towarzyszył w tej żegludze.

Łopuski lubo nieraz podobnym bajkom przyświadczał, teraz jednak odparł: „Mości książę zapomina, że ja zostałem od tych piorunów zabity i nic nie wiem, co się dalej działo.

Nie każdy jednak mógł Radziwiłłowi zaprzeczyć bez wywołania jego gniewu. Następujące zdarzenie przekona nas, że się łatwo unosił, jeśli ktoś chciał prostować jego słowa.

W r. 1780 przybył „Panie Kochanku" na sejm do Warszawy. Występował tutaj bardzo okazale; na pomieszczenie swego orszaku wynajął 3 kamienice, do obiadu zaś zasiadało codziennie po parąset gości. Pewnego razu senator Szydłowski przedstawiał księciu Karolowi, że jest zanadto rozrzutny i że nawet sam król więcej się w wydatkach oszczędza. Na to odparł mu wojewoda wileński: „Prawda, że król się oszczędza, bo nawet błaznów nadwornych nie chowa, jak czynili jego poprzednicy, ale też za to ma ich pomiędzy senatorami".

Dotknięty tem Szydłowski, przestał u księcia bywać.

„Panie Kochanku" przy całej swej zapalczywości miał dobre serce i jeśli kiedy kogo skrzywdził, uznał zawsze błąd popełniony i sowicie poszkodowanego nagrodził. Ksiądz Kantenbryng, jezuita, najprzód kapelan w Nieświeżu, a później proboszcz tamtejszej parafii miał wielki wpływ na niego i ile razy książę uniesiony krewkością miarę przebrał, gorliwy kapłan gromił go śmiało i zawsze do zadośćuczynienia skłaniał.

(Dokończenie nastąpi).

dokładniej „Prawdę", a nie będziecie oczerniać bliźnich swoich. „Prawda" zarzuca **waszym dowódcom i redaktorom „Przyjaciela"**, że odstępują od wiary i Kościoła i przytacza na to liczne dowody, ale Was Wojciechu i podobnych wam poczciwców, którzy zdaje się dotąd przez niewiadomość jeszcze ufacie „Przyjacielowi", nie odsądzamy od wiary, tylko ostrzegamy, że z jakim się kto wdaje, takim się staje.

Stańczykami też redaktorzy „Prawdy" nigdy nie byli, ani są; w naszem piśmie znajdą prawdę zarówno włościanie jak i stańczycy. Wszyscy bowiem jesteśmy ludźmi, wszyscy możemy zbłądzić i dlatego na cudze błędy powinniśmy być wyrozumiałymi, a nie ujadać na drugich chociażby i winnych tak, jak to czynią wasze „Przyjaciele".

Podobne oszczerstwo spotykamy w tegorocznym kalendarzu stronnictwa ludowego, gdzie powiedziano, iż *„Związek chłopski" idzie pod komendą Stańczyków!* No, kto tak już potrafi kłamać, ten musi chyba bardzo się lękać o swoją skórę i liczy widać na wielką łatwowierność czytelników.

A Wam Wojciechu radzimy jeszcze, abyście też dla próby posłali do „Przyjaciela" jakie pismo na żydów myślenickich, a dopiero poznacie, jakim to przyjacielem żydów jest ten wasz „Przyjaciel ludu"!

O oraniu.

Cel orania ziemi.

Celem orania jest rozpulchnienie ziemi o ile można do jednostajnej głębokosci, a to dla wprowadzenia jej w zetknięcie z powietrzem, co jest potrzebne dla urodzaju roślin. Orka przytem służy do przykrycia wywiezionego nawozu na pole i dokładnego umięszania go z ziemią. Służy też ona do zniszczenia chwastów z natury bujnie zarastających nasze pola, które gdyby nie zostały zniszczone, zagłuszyłyby zasiewane nasze pożyteczne rośliny. Za pomocą orania przykrywamy w niektórych razach rozsiane ziarno na roli. Z tego więc widzimy, że cele dla których orzemy ziemię są bardzo ważne i że bez orki nie moglibyśmy dopełnić zasiewów, a bez tych znowu nie byłoby też i zbiorów, o które każdemu gospodarzowi chodzi, gdyż bez nich ani on, ani świat cały nie mógłby istnieć, bo nie miałby środków do utrzymania życia.

Dobrze więc wykonana orka nietylko ogromnie wpływa na pomnożenie urodzaju, ale jeszcze ułatwia następne roboty w polu, zwłaszcza ciężkie bronowanie. Wpływa ona na zwiększenie urodzajów, gdyż rozpulchniając ziemię, wystawia ją na dobroczynny dostęp do wnętrza powietrza, skutkiem czego w roli pomaga gniciu części roślinnych, zwierzęcych (n. p. gnoju) i mineralnych, przez co przysposobia się pewien zapas swieżej żywności dla uprawianych roślin. W ziemi spulchnionej przez oranie korzonki roślin mają ułatwione rozrastanie się na wszelkie strony, przeto lepiej i skuteczniej korzystają ze znajdującej się żyzności w gruncie. Nadto dobra orka niszczy chwasty, które gnijąc dostarczają pożywienia zasiewanym roślinom, a obok tego nie odbierają już pożywienia w ziemi dla uprawianych roślin przeznaczonego, ponieważ te chwasty w znacznej części oranie zniszczyło.

Kiedy jest dobrze wykonaną orka?

Dobra orka będzie przedewszystkiem wtedy, kiedy wyorane skiby tak zostaną ułożone, że ułatwia, o ile tylko można jak największy dostęp powietrza do wnętrza ziemi. Wtedy bowiem w ziemi następuje to gnicie części roślinnych i wyrabianie się mineralnych, skutkiem właśnie tego ułatwienia wpływu powietrza.

Mówiąc to o oraniu ziemi, nie będziemy zajmować się nieumiejętnem, wykonywanem przez niewprawnych oraczy, którzy nie umieją odciąć skiby równo i prosto, lecz ją odcinają krzywo, w jednem miejscu szerzej w drugim za wąsko, to znowu raz płycej, drugi raz głębiej itd., gdyż takie oranie jest partactwem jak najgorzej sprawiającem rolę. Powiemy tylko o orce dobrze dopełnionej, a przynajmniej chcącej za dobrą uchodzić. Przedewszystkiem jednak musimy zaznaczyć: że do dobrego zorania ziemi niezbędnym jest dobry poprawny pług, gdyż złem narzędziem niepodobna coś dobrego zrobić. Dobre wykonanie orania zależy od tego, jak człowiek odbywający uprawę ziemi, rozumie, jak należy orać, aby grunt dobrze przysposobić dla urodzaju roślin.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy będzie kiedy na ziemi ludziom całkiem dobrze?

(Ciąg dalszy).

Sami niedowiarkowie, jeżeli tylko nie utracili całkiem rozumu, przyznają religii Chrystusa Pana tę cudowną siłę. Jeden z nich tak pisze: „Rzecz szczególna, że religia chrześcijańska, która zdaje się nie mieć innego celu prócz szczęścia ludzi na tamtym świecie, zapewnia najskuteczniej doczesną, ziemską pomyślność (Monteskiusz). Dość zresztą porównać ze sobą dzisiejsze kraje pogańskie z krajami chrześcijańskimi, aby się o tem przekonać, gdzie jest lepiej. Dość porównać żydów i chrześcian, aby się dowiedzieć, kto bardziej biednego niszczy i wyzyskuje. Tymczasem czy dzisiejsze rządy rozumią potrzebę religii? Czy starają się o nią naprawdę? Co gorsza, religia ta spotyka dzisiaj nieprzyjaciół wśród tych, którzy chcą niby złagodzić nędzę ludzką, co występują niby w obronie ludzi krzywdzonych, prześladowanych nieszczęśliwych. Rzecz to niesłychana. Przez długie wieki uważaną była religia Chrystusa Pana za jedyną przyjaciółkę biednych, opuszczonych, cierpiących, za głównią dźwignię oświaty, postępu i szczęścia ludzkiego. Dziś przedstawiają ją szczególnie socyaliści jako nieprzyjaciółkę sprawiedliwości, wolności, dobrobytu i usiłują wmówić we wszystkich biedaków, że wtedy dopiero będzie dobrze na świecie, gdy się religię usunie, a przynajmniej ogłosi za „rzecz prywatną". Niema głupstwa, któregoby nie

twierdził jakiś z filozofów, powiedział słusznie pogański jeszcze Cycero! Czy może być większe nad to głupstwo, że wtedy będzie lepiej, jak religia osłabnie, albo całkiem upadnie?

Któryż człowiek więcej wart, na kogóż można się prędzej we wszystkiem spuścić, czy na tego, co wierzy w Boga, w nieśmiertelność swej duszy w nagrodę i karę wieczną po śmierci, czy też na tego, co uważa siebie za bydlę, duszę swoją za parę, co wierzy tylko w brzuch lub w trzos, co nie uznaje innej kary lub nagrody za swoje uczynki prócz tej, jaką na tym świecie otrzyma? Więc będzie lepiej na świecie, gdy *tacy* ludzie będą rządzić, gdy *tacy* ludzie będą małżonkami, ojcami, nauczycielami, sędziami, majstrami, przełożonymi? Więc będzie lepiej, gdy *takie* będą dzieci, *tacy* uczniowie, *tacy* słudzy i podwładni? Dziś mają ludzie religię, mają głos sumienia, ostrzegający ich przed złem, chodzą do spowiedzi, lękają się kary Bożej, a mimo to tyle złego dzieje się na świecie, a wtedy, gdy religię utracą, ma być lepiej? O głupoto ludzka, jakżeś straszna i bezdenna.

Nie mogę tu powstrzymać się od przytoczenia lekcyi, jaką dał na ten temat w Tatrach pewien prosty góral przewodnik jednemu niby mędrkowi. Pan ten wychowany podobno na warszawskim bruku, bez religii, uważający życie tylko jako zabawę lub komedyę, próbował „oświecić“ górala, który jako przewodnik oprowadzał go po górach tatrzańskich. Mówił mu więc „naukowo“, że nie ma Boga, że nie ma nieba ani piekła, że człowiek nie różni się prawie niczem od bydlęcia i t. p. Słuchał tego cierpliwie ów przewodnik, nareszcie postanowił temu panu udowodnić, że jego naukę dobrze pojął. Kiedy więc stanęli nad jedną straszną przepaścią, a nikogo naokoło nie było widać, nagle zażądał od owego pana, aby mu dał wszystkie pieniądze, jakie ma, bo inaczej wtrąci go do tej przepaści. Zdziwił się ów pan, usłyszawszy takie żądanie, wziął je za żart i z uśmiechem nań odpowiedział. Lecz góral przybrał butną postawę, powtórzył ostro swoje żądanie, wywinął ciupagą (siekierką góralską) nad głową pana i wskazując na przepaść, zagroził mu natychmiastową śmiercią. Zmieszał się tem ów mędrek i zawołał: „Ależ człowiecze, miałbyś ty sumienie mię zabić i ty się Boga nie boisz i nie dbasz na swoją duszę?“ „Co mi ta pan plecie takie bzdurstwa, krzyknął góral, ja ta już nie taki głupi, żebym w to wierzył; przecie sam pan mówił mi przed chwilą, że niema Boga ani piekła. Dawaj pieniądze, lub twoja śmierć; pies się nie dowie o tem, com zrobił i nic mi się złego nie stanie. Wtedy dopiero pan spokorniał; rzuca się do nóg góralowi, oddaje pieniądze, tylko błaga o życie. A góral mu na to: „Nie chcę ani panowych pieniędzy, ani życia, chciałem ci tylko dać naukę, żebyś nie bluźnił przeciw Bogu i wiary innym nie psuł, bo widzisz, gdyby nie Pan Bóg, gdyby nie religia, toby tak ludzie robili, jak ja ci chciał zrobić, jeden drugiegoby mordował, o byle co i uszłoby mu to bezkarnie.

Tak rozumował prosty góral i okazał że miał rozum większy, niż ów „oświecony“ panek z miasta. Zaprawdę, taki „porządek“ panowałby na świecie, gdyby nie było religii! Wtenczas byłby istotnie głupi ten, coby, mogąc ukraść, nie kradł, coby się poświęcał dla drugich, coby czekał cierpliwie, aż na niego przyjdzie kolej, coby krzywdy przebaczał, coby drugiemu bezpłatnie w czem pomagał. Bo pytam, jakiem prawem, po co i na co? Jeżeli raz żyję i tyle mojego, co tu na ziemi użyję, to co mnie inni ludzie obchodzą? Kto mi ma prawo rozkazywać? Wtedy rządziłaby naprawdę „siła“, jak chcą socyaliści, i to coraz inna ale nie prawo, nie słuszność. Wtedy mocniejszy bardziej niż dzisiaj gniótłby bez litości słabszego od siebie, wtedy nie znaczyłaby nic ani nauka, ani cnota, ani zasługa, ani wiek; kto silniejszy, ten byłby lepszy i wyższy. Wtedy przy każdym człowieku trzebaby chyba postawić policyanta, a przy każdym policyancie może znowu policyanta, bo ludzie podobni do stada rozkiełznanych dwunożnych zwierząt masakrowaliby się bez końca, wydzieraliby sobie władzę i baliby się tylko siły fizycznej, pięści, rewolweru i szubienicy.

I to ma być ten „nowy porządek“, który socyaliści te prawdziwe „nocy dzieci“ i podobni im narwańcy chcą sprowadzić na ziemię! To nazywa się u nich „naprzód“ posuwać ludzkość! Oj nie naprzód, ale **w tył, wstecz, nazad chcą oni cofnąć ludzi**, chcą przywrócić znowu to zdziczenie i zbydlęcenie, jakie już było prawie na całym świecie przed Chrystusem Panem, a jakie jeszcze dzisiaj panuje w wielu krajach pogańskich. O takich reformatorach można słusznie powtórzyć głębokie słowa naszego wieszcza Z. Krasińskiego: „Ci niszczyciele przejdą jak koń Attyli i głucho po nich. Wielką ich jest pomyłką, że się mają za ludzi poczciwych, za wskrzesicieli, za budowników. Oni są tymczasem tylko narzędziami do tortur rodu ludzkiego — i sam ród ludzki kiedyś nimi wzgardzi, jak my dzisiaj gardzimy kratami i łańcuchami gotyckich więzień“. (Listy Z. Krasińskiego I. 44).

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Wiec katolicki w Majdanie kolbuszowskim odbył się dnia 11 b. m. zwołany przez X. Kanonika Brodę, Dra Hupkę, X. Macha oraz p. Jana Błotnickiego. Uczestników zebrało się około 1000 z 5 powiatów. Wiec ten pozostawił po sobie jak najboleśniejsze wspomnienia. Niktby nie przypuścił, że około 100 wichrzycieli zdoła przekrzyczeć i ztyranizować kilkuset zgromadzonych. Zdziczenie i zapamiętałość doszły do tego, że krzyczano wynalezione przez żydów, a powtarzane tyle razy przez socyalistów „hańba księżom“. Rej wodził stojałowszczyk Szajer, który w wymyślaniu na księży przeszedł żydów. Najwięcej oburzenia godnem, to tyrania krzykaczy, którzy laskami bili po rękach głosujących za wnioskami uchwalonymi przez większość głosujących. Będzie to nauką na przyszłość, by na katolickie wiece mieli wstęp tylko dobrzy katolicy, by wstęp na salę był za kartkami, przez co uniknie się rozgoryczenia i zgorszenia.

Morowe powietrze czyli dżuma szerzy się w Indyach coraz bardziej i łatwo może się dostać do Europy przez Tur-

ków podróżujących do Mekki. Straszna to choroba, na którą podobno lekarstwa niema. Prośba tylko do P. Boga może sprawić wstrzymanie grożącej nam kary.

Tania sól bydlęca. Z dniem 1 stycznia 1897 roku obowiązuje nowa ustawa o sprzedaży soli bydlęcej w grudniu roku zeszłego uchwalona. Odtąd więc kupować wolno każdemu sól bydlęcą w salinach (Bochnia, Wieliczka, Lacko, Delatyn, Bolechów), po cenie 5 złotych za 100 kilogramów bez żadnych poświadczeń, iż się jest hodowcą bydła. Nabywca dostarczyć ma worków i ponieść wszelkie koszta wysyłki. Przychwytany na używaniu soli tej w innych celach aniżeli dla hodowli bydła, zwłaszcza zaś na jej odczyszczaniu, ulegnie ostrej karze.

Pierwszą ofiarą nowo wprowadzonego zarządzenia, aby nadejścia pociągów nie sygnalizowano, był pakier kolejowy w Stanisławowie Skąpski. Przyzwyczajony, że nadejście pociągu będzie sygnalizowane dzwonieniem zapomniał, spiesząc do pociągu lwowskiego, że równocześnie nadchodzi pociąg z Husiatyna. Zaledwie wstąpił na tor, pochwyciła go lokomotywa i zmiażdżyła na niekształtną masę. Wogóle rozporządzenie to o zniesieniu dawania znaku nadejścia pociągu, ta zmiana na kolei może okazać się bardzo szkodliwą. Napędzi tylko do żydowskich kieszeni kupę groszy, bo tysiące dzwonków nieużytecznych pójdzie na sprzedaż, a natomiast trzeba kupić wielką liczbę zegarów. Wiemy z praktyki, że takie dostawy zwykle dostają się żydom.

Wyszukajcie go! Do komitetu, który trudni się zbieraniem głosów chrześcijańskich na członków Izby handlowej, zgłosił się włościanin z Czułowa (pow. krakowski) — i żądał 1 złr. za swą kartę wyborczą, że tyle dają mu żydzi. — Czy to nie wstyd? Tego usłużnika żydowskiego niech wyśledzą współmieszkańcy Czułowa, by ich przed światem nie zawstydzał.

Trudno z żyda zrobić rolnika. Żydowskie kolonie rolnicze, które baron Hirsz w Argentynie, New-Jersey i innych okolicach Ameryki założył — jak to niemieckie gazety donoszą — nie istnieją już więcej. Jeszcze w przeszłym roku próbowano osadzić w Colorado 76 rodzin żydów polskich. Kolonistom jednak o uprawie ziemi ani się śniło. Kontenci, że się do Ameryki dostali, jeden po drugim z kolonii uciekał i brał się do handlu i szwindlu, tak, że i z tej kolonii ani śladu dziś niema.

Straszną śmiercią zginął w Charlottenburgu pewien rzemieślnik. Położył on się w napiłym stanie, sądząc, że jest w domu, w szopie składowej ojca swego i tam rozszarpany został przez psa, który strzegł szopy. Nieszczęśliwy umarł jeszcze tej nocy, pozostawiając żonę i siedmioro małych dzieci.

Rozbestwienie żołnierzy. Z Brodów donoszą do *Słowa Polskiego* co następuje: „Pewien wieśniak, jadąc tuż za miastem, przez pole, obładowanym wozem ciężarowym, spotkał porucznika strzelca, który konno odbywał przejażdżkę. Kiedy zetknęli się, porucznik zawołał na chłopa, aby mu z drogi ustąpił, a ponieważ biedak swoją szkapiną nie mógł na prędce wykonać tego „befelu“, oficer dobył pałasza i począł nim okładać konia tak niemiłosiernie po łbie, że aż mu oko wysadził... Niesłusznie pokrzywdzony chłop udał się natychmiast ze srodze pokaleczonym koniem do koszar, celem wniesienia zażalenia do władzy przełożonej, lecz tutaj bez rozprawy wyrzucono go za bramę! A kiedy głośno przed koszarami żalił się przed publicznością na wyrządzoną mu krzywdę i niesprawiedliwość, wysłane pogotowie („berajtszaft“) rozpędziło gromadkę tych, co go otoczyli. Następnie rozstawiono uzbrojonych ludzi na rogach ulicy przed koszarami i ci przez jakiś czas zabraniali przechodzić publiczności...“

W redakcyi żydowskiego „Dziennika Krakowskiego“ dokonano rewizyi i skonfiskowano numer pisma, w którym jeden żydowski sługa, pismak, napisał okropne bluźnierstwa przeciw Chrystusowi Panu i Najśw. Sakramentowi. Oto robota żydów i socyalistów! Tak wygląda owe „religia to rzecz prywatna“. Po skończonym procesie napiszemy o tem coś więcej.

Smierć czterech osób ze zaczadzenia. Smutny wypadek zdarzył się w Tamanowicach pow. Mościska. W chałupie pod lk. 9. gospodarz Waśko Radyk udał się na spoczynek wieczorem 4 b. m. w jednej izbie ze żoną Magdaleną i czworgiem drobnych dzieci. Nie bacząc, iż ognisko jeszcze się nie wypaliło, zatkał szczelnie piec kuchenny. Nazajutrz rano znaleziono całą tę rodzinę nie dającą znaków życia. Matkę i 6-tygodniowe niemowlę odcucono, nie dało się zaś uratować ojca i 3 starszych dzieci.

Ofiary nieostrożności. We wsi Drzewcy w Królestwie kowal Figiel wychodząc w dzień Bożego Narodzenia z żoną do kościoła w miasteczku, zostawił pod opieką służącej dwoje dzieci; jedno trzyletnie, a drugie zupełnie małe, w kolebce. Wkrótce przyszło do nich jeszcze pięcioletnie dziecko sąsiadów. Służąca rozpaliła ogień na kominie i poszła wydoić krowę. Tymczasem któreś z dzieci zaczęło się bawić ogniem i zapaliło słomę złożoną w kącie. Słoma była znać wilgotna, bo nie buchnęła płomieniem, tylko tliła się zwolna, a dym napełniał izbę. Służąca załatwiwszy się z dojeniem, niesie szkopek z mlekiem do izby; ale zaledwie otworzyła drzwi, cofa się przerażona, wzywając wniebogłosy sąsiadów na ratunek. Nadbiegli i pomogli jej prawie po omacku odnaleźć dzieci; ale napróżno je cucono, — wszystkie troje udusiło się w dymie.

O wytrzymałości lodu panują między publicznością wręcz mylnie pojęcia, wskutek czego też tak liczne wydarzają się nieszczęścia. Otóż lód nabiera dopiero wytrzymałości potrzebnej do uniesienia jednego człowieka, gdy osiągnie grubość 4 centymetrów, ale tu mowa tylko o przeciętnej wadze człowieka, a więc o 140 do 150 funtach. Cięższe osoby i wtedy jeszcze zarwać się mogą. Tak samo niebezpiecznem jest przy takiej grubości nagromadzenie się większej ilości ludzi na ciaśniejszej przestrzeni. Dopiero gdy lód osiągnie grubość 8 centymetrów, mogą się i najcięższe osoby bez obawy puszczać na powierzchnię jego, a przy grubości 12 centymetrów unieść zdoła i lżejsze powózki. Przy 35 centymetrach grubości utrzyma już i największe ciężary, np. działa, a także i całe zastępy ludzi. Rodzice więc, zanim pozwolą dzieciom używać ślizgawki, powinni się w każdym wypadku przekonać o grubości lodu. Nadmienić jeszcze wypada, że powyżej podane stopnie grubości lodu odpowiadają odnośnej wytrzymałości tylko podczas mrozów, podczas odwilży lód tak szybko kruszeje, że nawet przy znacznej grubości niebezpiecznie jest oddalać się zbytnio od brzegu.

Przekupstwo na Węgrzech okazuje się już publicznie. Oto według doniesienia *Deutsches Volksblatt* pomieścił jeden z węgierskich dzienników następujący inserat: „Wysoki urzędnik, o ile możności w ministerstwie spraw wewnętrznych, mogący wyrobić koncesyę na aptekę = zechce posłać swój adres pod godłem „Honoraryum 2.000 koron“ do ekspedycyi dziennika. Taka moralność ze wspólnictwa z żydami.

Co może zabobon: Pewnemu woźnicy w jednej wsi na Dolnym Szląsku skradziono 70 marek. Jakiś dowcipniś poradził tedy okradzionemu, aby rozszerzył wiadomość, że był u pewnej mądrej baby w Gubinie, która mu poradziła, aby tymczasem żadnych poszukiwań nie robił, ponieważ złodziejowi wkrótce zczernieje nos, więc będzie go można łatwo przytrzymać. Woźnica ów uczynił, jak mu poradzono. I oto zeszłego piątku koło wieczora znalazł wracając do domu, przy drzwiach w papierze zawinięte 40 mk. Papier z pieniądzmi był mocno do klamki przymocowany. Na drugi dzień zostały mu na tej samej drodze 20 mk. zwrócone, tak że teraz tylko jeszcze 10 marek braknie. Może i te się znajdą; w przeciwnym bowiem razie mógłby jednak nos zczernieć!

Ukarany przez nieboszczyka. O niezwykłym wypadku donoszą gazety hiszpańskie. Morze wyrzuca wciąż jeszcze ciała nieszczęśliwych pasażerów parowca „Salier“, które mieszkańcy nadbrzeźni obdzierają natychmiast z wszelkich kosztowności. Gdy jeden z nich zabrał się znów do takiej operacyi na trupie, który miał rękę zesztywniałą w bok wyciągniętą, nacisnął widocznie za bardzo odnośne muszkuły piersiowe, bo nagle wyciągnięta ręka trupa podniosła się w górę i uderzyła całą siłą rabusia w twarz. Ten tak się tem przeraził, że uciekł, a przyszedłszy do domu, padł rażony paraliżem.

Zajście to wywołało ten dobry skutek, że powstrzymało innych także od brzydkiego rzemiosła tego. Każdy bowiem obawia się teraz, aby go trup nie wypoliczkował.

Pielgrzymka do Rzymu. Z okolic Brzozowa donoszą nam, że sami włościanie tamtejsi urządzają pielgrzymkę do Rzymu, w czem ma im dopomódz zacny p. starosta tamtejszy hr. Dzieduszycki.

Nowy urząd pocztowy otwarty został w Koniuszkowie w powiecie brodzkim. Do okręgu jego doręczeń należą gminy i obszary dworskie: Koniaszków, Bołdury, Bielawce i Berlin, tudzież obszary dworskie Szmyrów i Klekotów.

Trzy rzeczy. Trzy rzeczy czynią narody potężne: oświata, zgoda, cnota.

Trzy rzeczy są bogactwem człowieka: wiara, zdrowie, uczciwość.

Trzy rzeczy budują szczęście: praca, cierpliwość, wytrwałość.

Trzy rzeczy otwierają wrota do zguby: pijaństwo, gniew, lenistwo.

Trzy rzeczy są niezwyciężone: jedność, pokora, miłość Ojczyzny.

Trzy rzeczy są najsłodsze: Miłość matki, wspomnienia, marzenia o przyszłości.

Trzy rzeczy są jasne jak słońce: prawda, sumienie niesplamione, miłość bliźniego.

Trzy rzeczy są potężne: modlitwa, poświęcenie, zapał.

Trzy rzeczy są jak noc czarne: grzech, niewola, wyrzuty sumienia.

Trzy rzeczy dla Polaka najdroższe: Przeszłość promienna sławą, Ojczyzna, myśl o niepodległości Polski!

O wartości pastewnej serwatki pisze „Ekonomista narodowy": Na stacyi doświadczalnej przy uniwerytecie w Wisconsin (Ameryka północna) robiono z serwatką próby co do karmienia trzody. Doświadczenia przeprowadzono u czterech rozmaitych grup świń, przyczem karmiono świnie tydzień przed doświadczeniem taksamo, jak podczas doświadczeń, aby zapobiedz skutkom pochodzącym ze zmiany w karmieniu.

Otóż jedna część świń otrzymała w równych porcyach mąkę i otręby, a druga po dwie części otrąb a jednę część mąki. Do tej mięszaniny dodano dwa razy tyle wody, aby otrzymać papkę. W końcu otrzymała trzecia część świń serwatkę, którą dodano do mąki i otrąb w rozmaitych ilościach. W każdym jednak razie spaszono serwatkę w stanie słodkim.

Wyniki doświadczeń były następujące: 1) Karmienie świń samą tylko serwatką było bezskuteczne. 1) Świnie, które otrzymały mąkę i otręby zmięszane z wodą, zużytkowały 552 kg. mąki i otrąb, aby nabrać 100 kg. żywej wagi. 3) Jeżeli się dodało serwatki do mąki i otrąb, to oszczędziło się przez dawanie 760 kg. serwatki 100 kg. otrąb i mąki. Rezultaty te osiągnięto podczas zimy i ze serwatką słodką; to też powinno być zadaniem mleczarni, aby uzyskiwały serwatkę słodką, bo serwatka kwaśna lub wogóle zmieniona nie daje dobrych rezultatów opasowych.

Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w mies. **listopadzie** zr. następujące wkładki: **100 złr.:** Subwencya z Kasy oszczędności pow krakowskiego. **15 złr.:** Mieczysław Pawlikowski z Krakowa. **Po 10 złr.:** L. hr. Dębicki z Jaworowa, Ant. hr. Potocki z Olszy, dr. Stan. Larysz Nindzielski ze Śledziejowic, Aug. Gorayski z Moderówki, ks. J. Czartoryski z Wiązownicy, Franc. hr. Mycielski z Wiśniowy, dr. Wład. Kozłowski, poseł do Rady państwa, dr. J. Milewski, prof. Uniw. i Wład. Struszkiewicz, poseł do Rady państwa. **6 złr.:** Amalia Romer z Krakowa. **Po 5 złr.:** dr. Wit. Bochenek, Ksaw. Konopka, dr. Przem. Pieniążek, prof. Uniw., dr. J. Rostafiński, prof. Uniw., ks. J. Bukowski, prob. z Pisarzowic, ks. Fr. Czaszyński, prob. z Sanoka, ks. J. Dornwald, prob. z Sambora, J. Krzemień z Pisarzowic, ks. W. Pawlikowski, prob. z Jeworzna, G. hr. Rosner z Zabełcza, A. hr. Zamoyski z Krakowa. **Po 4 złr.:** prof. Uniw. dr. E. Korczyński, prof. Uniw. dr. E. Krzymuski, dr. St. Krzyżanowski, ks. prałat Antoni Wróbel i ks. prałat T. Midowicz z Krakowa, ks. M. Paleczny, prob. z Rajczy, ks. dr. Zajchowski, prof. z Przemyśla, ks. K. Szałaśny, prob. z Marcyporęby, ks. J. Hamerlak, prob. z Biały, dr. J. Korn, adw. z Wadowic (4 złr. 56 ct., dar), Kótko rolnicze ze Słopnic królewskich. **Po 3 złr.:** dr. L. Boroński, J. Jankowski, Tad. Estreicher, dr. K. Pieniążek, wiceprezydent, dr. L. Wiszniewski, ks. prałat H. Matzke, prof. Uniw. dr. Obaliński, dr. W. Styczeń, prof. Uniw. dr. M. Sokołowski, ks. A. Konopiński, prob. z Modlnicy, ks. J. Pagacz, prob. z Poręby Wielkiej.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. J Brudka z Rozwadowa. Wysłano. — *P. J. Majewski z Szaflar.* Zgadzamy się. — *P. J. Markiewicz z Krosna.* Dziękujemy. — *Ks. J. Bazal.* Pismo wysyłamy, zdaje się, że poczta zawiniła. — *P. Jan Danek z Wilamowic.* Dziękujemy za pamięć. — *P. Bierczyński z Brodet.* Odpowiemy listownie.

Kalendarz kościelny.

21. Czwartek. Św. Agnieszki p. m. — 22. Piątek. Św. Wincentego i św. Anastazego. — 23. Sobota. Zaślubiny N. M. P. — 24. **Niedziela 3 po Trzech Królach.** Św. Tymoteusza. — 25. Poniedziałek. Nawrócenie św. Pawła. — 26. Wtorek. Św. Polikarpa b. m. — 27. Środa. Św. Jana Chryz. b. — 28. Czwartek. Św. Leonidasa i Flawiusza. — 29. Piątek. Św. Franciszka Salezego. — 30. Sobota. Św. Martyny p. m. — 31. **Niedziela 4 po Trzech Królach.** Św. Piotra N.

Odmiany księżyca:

Druga kwadra dnia 25. o godz. 9. min. 8 rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Pszenicę białą . .	8·20 do 8·55
Pszenicę czerwoną	8·20 do 8·55
Pszenicę żółtą . .	8·20 do 8·50
Żyto	6·75 do 7·—
Jęczmień browarny	6·20 do 7·20
Jęczmień na paszę	5·50 do 5·80
Owies	5·80 do 6·80

Wszystko za 100 kilo.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.